

# Jubileusz w kwiatach

Był to niezwykle dzień, niezwykle wieczór, do których nie sposób przykładać wytartych, recenzenckich miar. Gdy FELIKS ZUKOWSKI i MARIA KOZIERSKA, małżeństwo w życiu i małżeństwo ze sztuki O'Neilla, pojawili się w głębi sceny, mówiąc pierwsze, banalne, nic jeszcze nie znaczące kwestie — publiczność podniosła się z miejsc, aby długimi oklaskami nagrodzić pięćdziesięcioletni trud aktorski Jubilata.

I choć po chwili spektakl potoczył się dalej, na widowni zapanował odświętny, przepelniany wspomnieniami nastrój.

O'Neill opowiada nam historię rodziny, która — aczkolwiek zapewniła sobie dostatni byt materialny, — jest skrachowana, nieszczęśliwa i rozbita. Dwójka dorosłych synów próżniaczy się w domu ojca, polując na każdego dolara, którego mogłaby przepić. U młodszego lekarz rozpoznaje właśnie gruźlicę — na ów czas (akcja sztuki toczy się w roku 1912) chorobę właściwie nieuleczalną.

Matka jest narkomanką. W czasie porodu młodszego syna pokątny lekarz podsunął jej morfinę dla usmierzzenia bólów. Przyszyczała się, mimo prób leczenia — nałóg ustawicznie powraca.

Wreszcie głowa domu, James Tyrone. Wychowany w biedzie, wyrósł na wielkiego

aktora, ale rychło zdradził Szekspira dla jednej jedynej „kasowej” sztuki, z którą w nieskończonych objazdach przemierzał Stany Zjednoczone. Zdobył pieniądze, zdobył piękną i młodą żonę, ale nie zdobył szczęścia. Rzucił już scenę i teraz spekuluje nieruchomościami, jednak — być może — właśnie tego obsesyjnego skąpstwo legło u korzeni choroby ukochanej żony i syna.

Bardzo piękna jest scena, w której Mary Tyrone — już oszobotomiona narkotykami — opowiada głupawej służącej o dniu, w którym zakochała się w przyszłym mężu. Podobnie gdy James Tyrone powraca we wspomnieniach do dawno minionych lat aktorskiej chwały, w głosie Feliksa Zukowskiego zaczyna dźwięczeć ton najszczerzej osobisty... I już nie wiemy, nie próbujemy wiedzieć, czy to amerykański dramaturg

opowiada dzieje własne i dzieje ojca-aktora, czy Jubilat rozlicza się przed nami z minionych lat pięćdziesięciu.

Dwa bowiem scenariusze złożyły się na sobotni wieczór: jeden pisał Eugene O'Neill, drugi zaś pisało samo życie — i ten drugi (wybaczcie, jeżeli powiem herezję) obchodził nas jednak o wiele bardziej. Oto znako-

## 7 dni w TEATRZE



mitu aktor, który nigdy i dla niczego nie zdradził teatru, nadal pozostając w gotowości do ról i zadań najcięższych. Oto partnerująca mu w dniu jubileuszu żona, również aktorka, wysokiej miary, oto siedząca na widowni córka Ewa, która tak pięknie wystartowała na warszawskich scenach a nam dała się poznać przynajmniej z telewizji.

A potem, kiedy opadła już kurtyna, aby znów przejść do góry, odsłaniając scenę całą w kwiatach — byliśmy świadkami wzruszającego rodzinnego święta, malej rodziny Zukowskich i wielkiej rodziny ludzi teatru.

Świąt się nie recenzuje, dlatego też podstawowe informacje zawarł tym razem w tak zwanej metryczce, tu dodam tylko, że kwiaty i życzenia napłynęły dosłownie nęwszad. Od władz partyjnych, gospodarzy miasta i województwa, z Ministerstwa Kultury i Sztuki, z zaprzyjaźnionych zakładów pracy i teatrów; lista jest doprawdy zbyt długa, aby ją tu przytaczać.

I chociaż u schyłku minionego pięćdziesięciolecia składaliśmy już na łamach „Expressu” życzenia Jubilatowi, ponówmy je w imieniu czytelników i własnym. Rozpoczęło się przecież pięćdziesięciolecie następne...

JERZY PANASEWICZ

TEATR im. JARACZA — EUGENE O'NEILL: „Zmierzech długiego dnia”. — Reżyseria: MARIA WIECIŃSKA — Scenografia: LUCJA KOSSAKOWSKA. — Obsada: FELIKS ZUKOWSKI (James Tyrone), MARIA KOZIERSKA (Mary Tyrone), BOGUMIL ANTCZAK (James Tyrone), MACIEJ MAŁEK (Edmund Tyrone), NINA PRZYBYŁOWSKA (pokojuśka Katarzyna). Obchody jubileuszowe i premiera prasowa: 15 grudnia 1973.